Nr. 7 Krasny Staw, dnia 30-go kwietnia 1925 r. Rok I.

SPRAWY KULTURALNO-OŚWIATOWE

Dodatek do „Ziemi Krasnostawskiej"

Organ Sekcji Oświaty Pozaszkol. przy Oddz. Z. P. N. S. P. w Krasnym Stawie

WYCHODZI DWA RAZY W MIESIĄCU.

Mierz siły na zamiary, nie zamiar podług sił!

Adam Mickiewicz, Pieśń Filaretów.

Do źródeł wiekopomnej ustawy.

W 134 rocznicę Konstytucji 3 Maja *).

Sto trzydzieści cztery lat minie w dniu 3 maja r. b., gdy—jak mówi Adam Mickiewicz w „Panu Tadeuszu"—

„. . . . . senat i posły,
Po dniu Trzeciego Maja, w ratuszowej sali,
Zgodzonego z narodem króla fetowali,
Gdy przy tańcu śpiewano: Wiwat król kochany!
Wiwat Sejm, wiwat Naród, wiwat wszystkie stany!

Ta odległość w czasie nie byłaby godna dłuższej uwagi i ograniczyłbym się z pewnością do powyższej suchej wzmianki dla zaznaczenia perspektywy dziejowej, gdyby nam dane było przez owe zwyż pięć ćwierćwieczy żyć w warunkach normalnych, w swoim domu, pod swoim rządem, wśród swoich i ze swoimi; że jednak fatalnem zrządzeniem losu przez 127 lat pędziliśmy najnędzniejszy w świecie żywot w „domu niewoli", przeto godzi się zewszechmiar rzucić okiem wtył, poza siebie, i gwoli przestrodze dla pokolenia podrastającego z jednej strony, a uwypukleniu roli dziejowej Konstytucji Majowej z drugiej strony przebiec pokrótce te niespełna siedem lat temu zamknięte bezpowrotnie dzieje.

Czegoż bowiem w przeciągu owych 127 lat nie przeżyliśmy, czegośmy nie doznali, nie nauczyli się i nie poznali. Srogi los niczego nie oszczędził nam podczas tych długich narodowych nocy, z których tyle razy rwaliśmy się bezskutecznie do słonecznych dni swobody, a w tem bodaj najmniej oszczędził nam bolesnych rozczarowań i złudzeń, począwszy od Napoleona, a skończywszy na ostatnim naszej łatwowierności politycznej przetargu, dokonanym w r. 1918 w Brześciu nad Bugiem.

W tem piekle dantejskiem niewoli, w którem wszystkie siły szatańskie sprzysięgały się raz po raz, by nas zmieść ze świata jako naród, szczególnie jako naród do swobody i własnego państwa dążący, wielu rzeczy i to wielkich można było zapomnieć, lub przynajmniej zatrzeć ich konturów wyrazistość,—a przecież nie zapominaliśmy i nie zapomnieliśmy nigdy naszych wielkich duchów narodowych i wiekopomnych ich czynów,—nie zapominaliśmy i nie zapomnieliśmy szczególnie tego wspaniałego pradziadów naszych testamentu państwowego: Konstytucji 3 Maja, choć o nic może nie było tak łatwo, jak o to właśnie zapomnienie.

Wszak tyle dziesiątków lat upłynęło, jak straciliśmy z tą Konstytucją łączność, której zresztą nawet porządnie nawiązać nie byliśmy w możności. Pozatem same warunki zewnętrzne naszego politycznego bytowania po trzecim rozbiorze i kongresie wiedeńskim nie sprzyjały bynajmniej utrzymaniu związku między „dawnemi i nowemi laty". Przykuci do trzech obcych nam duchem, językiem i rozwojem kulturalnym organizmów państwowych, miewaliśmy (szczególnie po nieudałych powstaniach) długie lata zwątpienia, a w tem zapominaliśmy, że i my kiedyś „fuimus Troes" (byliśmy Trojanami), że i my mieliśmy kiedyś własną Troję-państwo, zanim nam rozmaite Uliksesy nie wprowadziły do niego—niestety nie bez naszej pomocy—olbrzymiego konia zdrady, podstępu, chciwości zaborczej i brutalnej przemocy.

Zresztą po epoce rozmaitych światłych, lecz jakże ciemnych absolutyzmów i po wiośnie ludów w r. 1848 staliśmy się uczestnikami prawodawstwa, mocno odbiegającego od naszej szlacheckiej Konstytucji, więc może nawet większość wydziedziczonego, a raczej zapomnianego w Konstytucji Majowej społeczeństwa nie bez uczucia znacznej ulgi rzeczywiście od niej odwracała swe oczy. Ta jednak większość nie była jeszcze wówczas, kiedy znoszono pańszczyznę i uwłaszczano (w zaborze austrjackim w r. 1848, w pruskim w r. 1823, w rosyjskim w r. 1864), zdolna do tego, by wznieść się ponad klasowy punkt widzenia i ocenić nieśmiertelne walory moralne, tkwiące w Ustawie Ma-

*) Artykuł niniejszy jest przeróbką odczytu, wygłoszonego na uroczystym obchodzie Konstytucji Majowej, urządzonym przez tut. Gimnazjum Państwowe w osratnim roku naszej niewoli, w r. 1918. Opczzt ten zawiera wiele momentów, ilustrujących ówczesny „tęskny i radosny" nastrój naszego społeczeństwa. dlatego, gdzie można, nie zmieniam go.

jowej. Rozstrzygające więc w tej sprawie w dalszym ciągu musiało być to, co sądziła o tych walorach oświecona część narodu; a ta się Konstytucją 3 Maja z tego właśnie względu chlubiła, na nią, jak na słup ognisty, wskazujący drogę wśród nocy niewoli, patrzyła i rocznice jej do świąt narodowych, potajemnie czczonych, zaliczała. Wierną szczególnie była tej tradycji Wielka Emigracja po upadku powstania listopadowego, obchodząca w Paryżu i innych miastach wolnej ziemi francuskiej jawnie, uroczyście i z pietyzmem rocznice Konstytucji na równi z rocznicami 29 listopada.

Ale czas płynął dalej i na swej wartkiej fali przynosił coraz to dalsze zdobycze na polu uobywatelania i zrównywania w prawach szerokich warstw naszego narodu. W r. 1864 zasiadł do stołu równouprawnienia, nibyto przez cara zastawionego, wistocie przez manifest Komitetu Centralnego przygotowanego, lud polski w Królestwie Kongresowem, a równocześnie w zaborze austrjackim zyskuje nasz naród, dopuszczony w swej części podstawowej, włościaństwie, do prawa własności i wolności jeszcze w r. 1848, pierwsze podwaliny samorządu z własnym sejmem, szkołą, językiem i urzędem. Dalsze lata przyniosły nam zsobą powszechne i równe prawo wyborcze w Galicji i Poznańskiem, patent październikowy w zaborze rosyjskim, a wreszcie na części ziem tegoż zaboru ultrarewolucyjny prąd bolszewizmu z urządzeniami, nieprzeczuwanemi nawet na schyłku XVIII stulecia, w epoce opracowywania artykułów Konstytucji 3 Maja.

Co więcej, dziwnem zrządzeniem losu, który zmieniając role, zwalił w proch naszych odwiecznych ciemiężycieli, wróciliśmy w 127 lat, po uchwaleniu omawianej Konstytucji, na łono własnego państwa na ziemi naszej praojcowej, a w następstwie tego uchwaliliśmy w marcu r. 1921 nową, wszystkie zdobycze postępu uwzględniającą konstytucję.

Mimo to jednak, mimo tę krańcową w niektórych względach różnicę naszej Konstytucji z ostatniej doby Rzeczypospolitej szlacheckiej z konstytucjami, wedle których wypadło nam w czasie niewoli życie swoje narodowo-społeczne układać, i z konstytucją w odrodzonem państwie naszem obowiązującą,—mimo to o Konstytucji Majowej wciąż pamiętaliśmy i pamiętamy, rocznice jej święciliśmy i święcimy, a dziś na podstawie uchwały Sejmu dzień 3 maja wręcz jako dzień świąteczny obchodzimy.

(C. d. n.) *M—w.*

Poranne hejnały.

Rozdźwięczały się hejnały
Od złotego świtu;
Płyną w pola, płyną w lasy
Wśród ciszy błękitu.

Niby dzwony, na wsze strony
Echem się roznoszą,
Pełne mocy, pełne siły
W krąg pobudkę głoszą.

Tchną radością, tchną miłością
Ku tej polskiej ziemi,
Która z wiosną pełna krasy
Nowe życie pleni,

Umajone, uwieńczone
Słoneczną nadzieją,
Bo minęła burz nawała
A jasne dni dnieją.

Dni wiosenne, dni promienne
Sławą wielkich czynów,
Które Polskę umaiły
Wieńcem swych wawrzynów;

Byś ty, chwacka ziemio lacka,
Wsłuchana w hejnały,
Mknące rankiem, hen, w niebiosa,
Pełna była chwały,

Tych, co strzegli i polegli
W obronie wolności,
Która słońcem dziś jaśnieje
Nad Polską w całości.

Dziś nie żądasz, nie wyglądasz
Polsko glorji śmierci,
Zato pracę szarą, dzienną
Niech Ci każdy święci.

Niech więc męką i udręką
Wywalczony dzionek,
Rozkochany będzie w pracy,
Jak w pieśni skowronek.

Bo to praca, co wzbogaca
Narodu rodzinę,
Najważniejszym dziś nakazem
W ranną dnia godzinę.

Do tej pracy, hej rodacy,
Wzywają hejnały,
By wciąż świtał ponad Polską
Wiosny dzień wspaniały.

Niech nas splata, niech nas brata
Blask jego jasności,
A rozkwitnie Polska cała
W szczęściu, pomyślności.

Władysław Rząśnicki.

Rola uczucia w wychowywaniu.

A gdy będziesz dzwon ulewał,
Czarodziejski dzwon,
To nie rzucaj doń metali ani srebra ani stali,
Daj mu serce!

— — — —

Czarodziejski dzwon! Dzwon, który ma rozbrzmieć potężnem echem hen w dal, to głos duszy ludzkiej. Pieśń serca ma przebić nieboskłon i stać się łańcuchem pojednawczym wszystkich mas narodu. To miłość bliźniego. A my, nauczyciele, siewcy i strażnicy tego uczucia, winniśmy czuwać, by bezcenne jego zarodki rosły, krzewiły się i bujny plon wydawały.

W szkole naszej, pod cichą strzechą polską, winna zajaśnieć miłość. Niedość dać dziecku wiele nauki, niedość kuć z tego żywego kamienia posąg o pięknych kształtach, lecz trzeba jeszcze obudzić ten zimny marmur, trzeba tchnąć weń życie, by zajaśniał zdobnym uśmiechem miłości.

Trzeba kochać dziecko i nauczyć je kochać. Trzeba mu oddać swoje serce. Człowiek najuboższy, skoro ma tę iskierkę w swej duszy, staje się szczęśliwym na całe życie. Przed nim i dla niego niema trwóg, niema obaw. On, silnie uzbrojony swem sercem, pójdzie w świat i zawsze siać będzie ziarno zgody i pokoju. Patrząc na jasne główki, na podniesione zawsze z ufnością oczy wychowanków naszych, widzi się te serduszka, które są pełne zachwytu. Gdy nauczyciel nie spostrzeże tego czaru i zapatrzony „pójdzie tylko w programy“, szkoda pracy tego poczciwca, lecz stokroć więcej szkoda tych dzieci, które wyciągały ręce po serce, po wyczucie ich dusz. Nie wolno temu człowiekowi wychowywać tych maluczkich, skoro ich nie kocha, bo wtedy w dzieciach tych zgaśnie złota iskierka miłości ku ludziom tak, że staną się tylko pięknie wyrzeźbioną gliną, zimną i bez duszy. Co wart jest człowiek, który dąży do sławy, zaszczytów, bez miłości? A takiem może się stać dziecko, wychowane bez serca nauczyciela. Czyste słowa książkowe t. j. tylko nauka, rozwiną w niem jedynie rozum, na którym się opierając będzie z pogardą patrzyło na ludzi o niższem wykształceniu, bo serca mieć nie będzie.

Nie będzie kochało ni ludzi, ni przyrody, ani też ojczyzny. Idąc w świat bez miłości, zapatrzone jeno w siebie, stanie się kiedyś nietylko obcem i niemiłem dla drugich, ale także samo będzie czuło się nieszczęśliwem. Bo do czasu zadowalać je będzie ufność w swoje siły, później to zgaśnie, a mrok i pustka wokół zostaną. Nie wolno zdmuchiwać światełka uczucia miłości bliźnich, gdy rodzi się ono w dziecku, bo to jest zbrodnia popełniona na całej ludzkości. Nauczyciel musi kochać dzieci, musi patrzeć w ich dusze, odgrzebywać i rozżarzać w nich słabo tlejące iskierki, by zapłonęły zczasem potężnym ogniem miłości. Jak postępować w szkole, by dopiąć tego celu, to każdy, kto kocha dzieci sam potrafi. Swym taktem, gorącem ukochaniem skłoni, że najmniej duchowo uposażone jednostki zmienią się w duch skrzydlaty, który wyleci hen wysoko i swe promienie gorące ześle ku swoim braciom.

Obchodźmy się przytem z dziećmi, jak z jakimś ogromnie subtelnym kwiatem. Jedno dotknięcie szorstkiej ręki może spowodować, że dusza dziecięca zamknie się na zawsze, jak czułek—mimoza. Dziecko takie przestanie wierzyć na zawsze, bo zostało zdradzone. A nie jest to rzecz mała, to klęska całego życia, to śmierć serca. „Szczęście, jak oczy: kieby prószynka, a łzy się leją“. Czyż nie można jednak nietylko łez lać, ale też i łkać, gdy się widzi tak strasznie biednego człowieka? On pójdzie przebojem w życie, on będzie szedł z prądem sił swoich żywotnych, lecz doli swej nie znajdzie. On będzie zawsze sam.

Czyż tedy wiedząc o tem, możemy w ten sposób wychowywać dziecko? Czy mamy prawo odebrać mu całe szczęście życia t. j. miłość? . . .

St.

Z rozważań nad „Odą do młodości“.

„Oda do młodości“—to przepiękny hymn na cześć młodości, przez „młodego“ i dla „młodych“ skreślony, to plastyczne przeciwstawienie dwu światów: starości ducha i młodości, w wieczne kolizje wchodzących ze sobą, a obracających się około biegunowo przeciwnych osi: niemocy i samolubstwa, siły twórczej i miłości spojonej jednością... Skreślona z mocą, przepojona siłą uczucia i wzniosłością zamierzeń, znalazła łatwo potężny oddźwięk w czułych sercach młodzieży polskiej. Przez brać filarecką z entuzjazmem powtarzana jako hasło, przykazanie i program zarazem, przygotowywała młodzież polską do czynów wielkich i śmiałych, a jasnych wielkością swej idei-poświęcenia. I w szarej pracy codziennego życia i w obliczu łun wojną rozpalonych była ona tym „nektarem żywota“, z którego czerpaliśmy pełną piersią, znajdując w nim podnietę do wielkich zamierzeń; i będzie nim wiecznie, jak wiecznie żywotne, a uśmiechem wiosny-młodości rozsłonecznione i twórczą siłą żywota przepojone są te problemy, przed któremi nas stawia.

Jak cała poezja romantyczna jednak, tak i „Oda“ znalazła krytyków, którzy przyjmowali ją z pewnemi „zastrzeżeniami“, dostrzegając w niej zbyt słabe ustosunkowanie się poetyckiego polotu do życia „realnego“.

Czy te rozumowania są słuszne, łatwo można odpowiedzieć, skoro bliżej wnikniemy w myśl przewodnią utworu. Kogo poeta chciał przedstawić? Ducha młodości! Czego używa, by mocniej przedstawić go naszej wyobraźni? Prawa kontrastu! Komu młodość przeciwstawia? Starości ducha, której uosobnieniem ziemia, a więc wszystko co niskie, przyziemne, łatwe do osiągnięcia. Oto myśli, które są niezbędnemi wskaźnikami do uchwycenia przewodniej myśli „Ody“. Idźmy dalej w ślad za intencją autora. Co pragnie nam głównie przedstawić? Nastroje młodości, jej cele, zamierzenia! I tu właśnie sedno rzeczy! Poeta, wczuwając się w nastroje młodości siłą swego talentu poetyckiego, pochwycił je i wyraził w słowach! Nastroje te każdy z nas czuje, tylko nie umie ich w sposób właściwy przyoblec w słowa, bo są to nastroje przepotężne, a jednak podświadome tylko! Czujemy siłę jakąś, rwącą nas w nieokreśloną, słoneczną dal wszechdobra i piękna, rozpiera nam ona piersi, oczy ogniem zapala, ale usta milczą, niezdolne do wyrażenia tego co „serce“ czuje. Chwilka introspekcji, wejrzenia w głąb swej duszy i szczerości wobec samego siebie, dostarczy na to zapewne niejednego dowodu. Poeta-mistrz przeciwnie, nietylko czuł te świetlane porywy młodości, ale i słowami umiał je wyrazić, dając nam wierny obraz górnolotnych tchnień, które swą przepotężną, ale nieuchwytną mocą przenikają młode serca. Łatwo

wywnioskować, że duch młodości, przepojony takiemi nastrojami, dążyć musi do celów, odpowiadających jego sile i rozpędowi, a gardzi wszystkiem, co ziemskie, łatwe do zdobycia; stawia przed sobą cele wielkie i ambitne: pchnięcie świata na tory nowego, szczęśliwego życia; stawia je nie jako mrzonkę tylko, ale jako kres istotny swych twórczych zabiegów, bo czuje w sobie siłę do przemożenia przeszkód i dojścia do jutrzenki nowego życia. Czy więc, gdyby poeta zakreślił przed młodością jakieś zamknięte kolisko, w którem sfera jej dążeń i zainteresowań ma się obracać, oddałby wiernie ducha młodości? Nigdy! —przecież duch młodości w swym locie nie zna żadnych zapór, ani granic, jest on bezkresny, a górny i to stanowi najistotniejszą jego cechę! Równoważna z nią jest i siła młodości, jako środek realny osiągnięcia jego celów; stąd też ową siłę poeta szczególnie mocnym akcentem uwydatnia, traktując ją nie jako siłę jednostki, ale jako skoordynowaną siłę jednostek. Jest nią serdeczna przyjaźń koleżeńska, jest nią jedność i zgoda w dążeniu do wspólnych zamierzeń, jako te czynniki, które siłę mnożą, zamieniając ją w moc i twórczą potęgę ludzi „rozumnych szałem" t. j. odczuwających błogi nastrój duchowy swej twórczej, życiowej pracy.

Przedstawił więc poeta ducha młodości w rzutach śmiałych i rozległych, a uwydatniających dobitnie jego nastroje, cele, do których dąży, i środki, któremi realnie zdobyć je można. Czy więc i o ile romantyzm pieśni stanie się romantyzmem czynu, od nas zależy, stosownie do tego, czy widzieć w nim będziemy tylko polot poetyckich wynurzeń, czy też i treść silnie z realnem życiem związaną, będącą jego prześliczną, wiecznie na nieboskłonie lśniącą gwiazdą przewodnią.

Młodzieży polska! zechciej wczuć się w mistrzowską „Odę"! Znajdź w niej gwiazdę przewodnią swego życia! Jeśli „młoda" duchem jesteś, znajdziesz w niej wierny obraz, kryształowo czyste odzwierciedlenie tych drgnień, które jak fale przepotężne wstrząsają twe młode, dzielne serce. Wpatrz się w jej obraz i wczuj się w nią! Naucz się słów tej pieśni na pamięć i powtarzaj je jako modlitwę, która ukoi cię w chwilach załamania się i smutku, i jako śmiałe wyznanie wiary swej i celów, do których dążysz, pełna jasnych nadziei i braterskiej miłości, drogą czynów pięknych, Jutro tworzących; a wierz, że im śmielej sięgać będziesz tam „gdzie wzrok nie sięga", i łamać to, „czego rozum nie złamie", tem prędzej „wyjdzie z zamętu świat ducha".

Władysław Rząśnicki.

Kronika kulturalno-oświatowa powiatu.

(P.) Z życia teatralnego Krasn.-Stawu.

W ostatnich dniach zjechał do naszego miasta, ubogiego w rozrywki kulturalne, zespół artystów teatrów warszawskich i dał dwa przedstawienia.

Dnia 25 kwietnia odegrał komedję Fijałkowskiego: „Pan poseł", następnego zaś dnia dramat „Rasputin". Sztuki były dobre, a co ważniejsze, zespół dobry. Publiczność, sądzę, opuszczała salę, ze sztuk i gry aktorskiej zadowolona. Dramat „Rasputin" uległ skróceniu, koniecznemu, jeżeli się uwzględni niedomagania sceny prowincjonalnej. Sceny jednak odegrane tworzyły pewną całość. Sztuka sama robiła silne wrażenie, tem silniejsze, że to przecież nie zwykła fantazja autora, lecz rzeczywistość i to tak niedawna. Ze scen wynurzał się Rasputin-cham, którego chamskiej woli ulegał wykwintny carski dwór, cham, przed którym gięli się sztywne, dumne karki książęta, grafy i ministry, a w którym rozkochują się nazabój kobiety i to ci ze sfer najwyższych.

Myślący stawali przed jakąś zagadką, nielatwą do rozwiązania, przed jakąś domniemaną potęgą, mimo wszystko imponującą. Tłem sztuki—upadek moralny warstw odgórnych byłego imperjum, podany w dawce skondensowanej. Proces rozkładu daleko posunięty. Zagłada niedaleka.

Publiczności w oba dni mało. Na więcej stanowczo przedstawienia te zasługiwały. Przyczyną jest może obawa, czy to nie jedni z tych, którzy nabrać potrafią. Żerują bowiem na prowincji rozmaici magicy, kuglarze, pseudoaktorzy i całe zespoły, niezgorzej się reklamujące i wykorzystywują „prowincjałów" spragnionych widowisk. Nic więc dziwnego, że ten „prowincjał", zawiedziony raz jeden i drugi, wyrzeka się wszelkich tego rodzaju przyjemności, a wtedy zespół lepszy, jak np. ostatni—spotka na sali pustki. Rezultat tego taki, że lepsze zespoły nie zjeżdżają, gorsze nadal grasują, bo czemkolwiek zadowolić się mogą, a prowincja pozbawioną jest tego rodzaju strawy duchowej. Powinien ktoś, najlepiej związek artystów w sprawę tę wglądnąć, teatr wędrowny niejako zmonopolizować, wzbudzić na prowincji do nich zaufanie, udzielając swej etykiety zespołom naprawdę dobrym. Wtedy publiczność będzie wiedziała, gdzie znajdzie naprawdę to, czego szuka oraz za co płaci. Wtedyby teatr na prowincji naprawdę stał się potrzebą, z którą równolegle zjawiłaby się w każdem mieście i miasteczku scena z najpotrzebniejszem urządzeniem. Słowem jednej i drugiej stronie wyszłoby to na dobre. Sprawa ta niebagatelna, bo rola teatru w szerzeniu oświaty nie bylejaka.

Nakoniec sprawa już nieraz poruszana, ale jak dotąd bez skutku. Zegarek w Polsce jest jeszcze wciąż ozdobą tylko. Nie każdemu obojętną rzeczą jest, czy przedstawienie zacznie się w czasie, podanym na afiszach, czy też 1½ godziny później. Orkiestra mająca grać w antraktach, a wyczerpująca swój repertuar jeszcze przed rozpoczęciem, niewiele ratuje sytuację.

(M. N.) Z Małochwieja.

Dnia 29 marca r. b. odbyło się w naszej wsi uroczyste zakończenie kursu wieczorowego dokształcającego. Była to z kolei trzecia uroczystość w tym miesiącu, gromadząca w szkole tłumy tutejszych mieszkańców. Pierwszą była wieczornica, urządzona przez tutejszy oddział Strzelca ku czci Józefa Piłsudskiego w dniu 21 marca, na której program złożyły się: odczyt o Józefie Piłsudskim, deklamacje i obrazek sceniczny: „Sen o Piłsudskim". Drugą był obchód powstania kościuszkowskiego, urządzony przez tutejszą szkołę w dniu 24 marca. Prócz pogadanki o Kościuszce i jego działalności, w szczególności w stosunku do włościan, którą prowadził nauczyciel, były też wygłoszone przez dzieci szkolne okolicznościowe deklamacje i śpiewy narodowe, oraz odczytane również przez dzieci charakterystyczne opowiadania z czasów powstania. Uroczystość zakończona została odśpiewaniem „Roty" przez całą publiczność.

Wreszcie 29 marca odbyło się, jak wspomniałem, zakończenie kursu wieczorowego.

Jak wielkie zainteresowanie wśród miejscowej ludności wzbudził ten wieczór, świadczy o tem fakt, że sala szkolna była tak przepełniona, iż niektórzy byli zmuszeni stać w sieni. Uroczystość rozpoczęła się od przemówienia tut. nauczyciela, prowadzącego kurs, który wyjaśnił jej znaczenie. Następnie wygłaszali słuchacze kursu deklamacje, przeplatane śpiewami; poczem nastąpiły przemówienia. Pierwszy przemówił prowadzący kurs nauczyciel, charakteryzując przebieg kursu, stwierdzając duże zainteresowanie i normalną frekwencję do końca, dodając swoje uwagi i spostrzeżenia, jakie mu się nasunęły podczas prowadzenia kursu. Następnie słuchacz kursu, p. Marucha, w swojem przemówieniu podniósł korzyści, jakie słuchacze osiągnęli w ciągu wieczorów zimowych, spędzonych w szkole, i złożył w imieniu słuchaczów w serdecznych słowach podziękowanie nauczycielowi za trud i pracę, wręczając mu równocześnie cenny podarek od „wdzięczych kursantów".

Przemówił również prof. gimnazjalny, p. Jan Bąk, obecny z ramienia Sekcji Oświaty Pozaszkolnej w Krasnym Stawie, który stwierdził wzruszenie, jakie się udzieliło wszystkim na sali i zachęcał do ciągłej nauki, jako podstawy wszelkich lepszych poczynań. Na końcu złożył nauczycielowi podziękowanie od Sekcji O. P. Również podziękowanie od Koła Młodzieży Wiejskiej złożył nauczycielowi prezes tut. Koła p. Pawelec; Zarząd Koła bowiem był inicjatorem kursu i zajął się był jego organizacją. Uroczystość zakończyła się odśpiewaniem „Roty", poczem publiczność w podniosłym nastroju ducha rozeszła się do domów.

Kwiaty myśli.

W życiu zawdzięcza się wiele szczęścia i nieszczęścia tylko przypadkowi, ale spokój wewnętrzny nie zależy nigdy od przypadku.

*

Być szczęśliwym, to znaczy mieć już poza sobą niecierpliwe pragnienie szczęścia.

*

Mądrość jest światłem miłości, a miłość jest pokarmem światła. Im głębsza jest miłość, tem mędrsza jest zarazem, a im wyżej wznosi się mądrość, tem bardziej zbliża się do miłości, Kochaj, a będziesz mądry; bądź mądry, a będziesz musiał miłować. Kocha się prawdziwie tylko wówczas, kiedy się lepszym staje, a stawanie się lepszym tyle znaczy. co stawanie się mędrszym.

Z Meterlincka wybrał *B.*

Przebłyski.

Jeżeli chcesz być dobrym, staraj się zawsze myśleć, pod wpływem bowiem rozmyślania zło ujdzie od ciebie daleko; człowiek zły, to tylko błędnie, lub wcale nie rozumujący głupiec.

— — — — — —

Dwa są rodzaje dobrych ludzi: u jednych dobroć wypływa ze słabej woli, u drugich z pobłażliwości, która jest synonimem mądrości życiowej.

— — — — — —

Mieć rozum, to znaczy umieć niekiedy głupiego udawać.

— — — — — —

Mądry znajdzie zawsze lekarstwo na bezsilność —filozofję.

Pogoda ducha i jasność usposobienia pozostaje w odwrotnym stosunku do walki o byt.

— — — — — —

Szczęśliwy jest człowiek wówczas, gdy rozum potwierdza to, czego pragnie serce.

— — — — — —

Duch mocny daje się poznać dopiero w chwili przełomowego nieszczęścia.

B.

Sprawozdanie

z funduszów Komisji Oświaty Pozaszkolnej przy Radzie Szkolnej Powiatowej w Krasnym Stawie za czas od 1/XII 1923 r. do 16/VI 1924 r.

Piastując od końca listopada, czy początku grudnia r. 1923 do połowy marca r. 1924 godność przewodniczącego Komisji Oświaty Pozaszkolnej przy tutejszej Radzie Szkolnej Powiatowej, powierzoną mi przez tę właśnie Radę, byłem w tem położeniu, że musiałem pełnić nietylko obowiązki przewodniczącego, ale też (przeważnie) sekretarza i (w całej pełni) skarbnika Komisji*). Z działalności swej na stanowisku przewodniczącego i sekretarza nie potrzebuję zdawać sprawy, gdyż bez szkody dla mnie może ona pozostać w cieniu, światło natomiast i to wyraźne światło cyfr muszę rzucić na swą działalność skarbnikowską, nie chcąc, by padł na mnie niepożądany cień. Zresztą spełniam tylko prymitywny obowiązek: pieniądze bowiem, płynące ze źródeł publicznych, wymagają bezwzględnie publicznego z nich wyrachowania się.

Wolałbym, co prawda, by uczyniła to Rada Szkolna Powiatowa, przed której delegatem wyrachowałem się; ponieważ jednak ona tego nie uczyniła, co więcej, ponieważ przejęcie ksiąg rachunkowych i dowodów kasowych nastąpiło bez przeprowadzenia przedtem kontroli przez Komisję Rewizyjną R. S. P. i ponieważ mi nic nie wiadomo, czy ta Komisja rewizję przeprowadziła w czasie późniejszym, choć czas na to wyznaczony upłynął z końcem ubiegłego roku budżetowego, przeto z wymienionych wyżej powodów składam sprawozdanie sam, zbierając zarówno wpływy jako też wydatki wedle ich rodzaju w pewne grupy z pominięciem (oczywiście) chronologji.

Sprawozdanie to przedstawia się, jak następuje:

---

*) Dla ciekawych źródła tego stanu rzeczy nadmieniam że to niedozwolone i niepraktykowane połączenie obowiązków w moich ręku wynikło stąd, że wybrani za mego poprzednika członkowie Zarządu mieszkali poza Krasnym Stawem, mianowicie: sekretarz w Tarzymiechach, skarbnik w Niemienicach, jego zastępca w Żółkiewce. Jedynie zastępca sekretarza mieszkał w mieście i ten mi pomagał w miarę możności w sekretarstwie, co wyżej w nawiasie zaznaczyłem. Ten stan rzeczy próbowałem dwukrotnie zmienić, raz w dniu 23 grudnia r. 1923. drugi raz około 20 lutego r. 1924, jednak bezskutecznie, gdyż członkowie Komisji domagali się wyboru także przewodniczącego, wyznaczanego z urzędu przez Radę Szkolną Powiatową.

Oczywiście nie miałem prawa uczynić tego na własną rękę, Rada Szkolna zaś nie przychyliła się do mego wniosku, by Komisję usamodzielnić z zastrzeżeniem sobie daleko idących przywilejów. Wobec tego zostawszy sam, gdyż inni członkowie Zarządu jeszcze w grudniu złożyli mandaty, podałem się do dymisji w połowie marca, prosząc o najrychlejszy wybór następcy. O wyborze a raczej nazwisku wybranego dowiedziałem się dopiero w połowie maja, przejęcie zaś agend z moich rąk nastąpiło w części dopiero w pierwszych dniach lipca, w części we wrześniu (przez drugiego z rzędu przewodniczącego). W ten sposób siłą faktu musiałem je do tego czasu prowadzić, aczkolwiek w połowie kwietnia był już wybrany mój następca.

PRZYCHÓD.

L. p.	Wyszczególnienie	Mkp.
1.	Zbiórka uliczna z okazji „Tygodnia Ośw." w dniach 8/XII i 22/XII 1923 roku	21.974.790
2.	Zbiórka przy stolikach	4.035.500
3.	Kupcy i przemysłowcy 1% od obrotu w dniu 16/XII 1923	22.938.500
4.	Z list składkowych w mieście	51.326.333
5.	2‰ od uposaż. służb. urzędników Starostwa	13.384.754
6.	Dtto od naucz. i urzędn. Gimn. Państw. w Krasnym Stawie.	35.945.934
7.	Dtto od szk. powsz. w g. Żółkiewka	32.113.000
8.	Dtto od funkcjonarjuszy Policji Państwowej	56.730.000
9.	Z „Tygod. Ośw." w gm. Fajsławice	11.015.165
10.	„ „ „ Izbica	9.745.000
11.	„ „ „ Rudka	2.642.000
12.	„ „ „ Rudnik	23.232.700
13.	„ „ „ Zakrzew	5.000.000
14.	Macierz Szk. w Krasnym Stawie	20.000.000
15.	Oddział Zw. Ziemian w Kr.-Stawie	80.000.000
16.	„ „ Strzeleckiego w Niemienicach	4.400.000
17.	Szkoła powszechna na Górach	305.000
18.	Datek W. P. Antoniego Szcześniewskiego w Krasnym Stawie	5.000.000
19.	Datek W. P. Mieczysława Krukiewicza w Krasnym Stawie	12.494.700
20.	Pożyczka	18.957.631
21.	Znalezione w budynku Gimnazjum Państwowego	800.000
	Razem	432.041.007

ROZCHÓD.

L. p.	Wyszczególnienie	Mkp.
1.	Ministerstwu W. R. i O. P. za Bibljotekę Powszechną	247.071.949
2.	Książnicy Polskiej w Warszawie za przesyłkę Bibl. Powsz.	52.500.000
3.	Drukarni Sejmikowej Kr.-Stawie za druki	62.680.000
4.	Książki, pieczęcie, materjały piśm.	35.300.000
5.	Porto	14.330.000
6.	Zwrot pożyczki	18.957.631
7.	Saldo na maj	1.201.427
	Razem	432.041.007

Zestawienie od 1 maja 1924 r. (w złotych).

		zł.	gr.
1.	Saldo na maj		67
2.	Związek Stow. Spoż. w Kr.-Stawie	50	
3.	Datek P. Miecz. Krukiewicza	1	23
	Razem	51	90

		zł.	gr.
1.	Porto		15
2.	Min. W. R. i O. P. za Bibl. Powsz.	51	30
3.	Saldo		45
	Razem	51	90

Tak się przedstawia stan przychodów i rozchodów Komisji Oświaty Pozaszkolnej przy Radzie Szkolnej Powiatowej w czasie mego jej przewodniczenia. Jak z powyższego zestawienia wynika, lwią część dochodów uzyskano z miasta Krasnego Stawu w ciągu „Tygodnia Oświatowego", pozatem zaś od pracowników państwowych tytułem 2‰ od uposażenia służbowego.

Gminy wiejskie, prócz gminy rudnickiej, nie dopisały, składając bądź nieproporcjonalnie mało, bądź wcale nic. Uzyskane kwoty obrócono przeważnie na zapłacenie dostarczonej przez Ministerstwo Bibljoteki Powszechnej, złożonej z 469 dzieł w 494 tomach, które niestety z wyszczególnionych wyżej powodów do września leżały bez użytku. Prócz tego (gdy mowa o książkach) udało mi się uzyskać od kilkunastu księgarni nakładowych zwyż półczwarta sta książek za darmo, na skutek rozesłanej odezwy, byłoby zaś wpłynęło ich kilkakroć więcej, gdyby nie przerwa w rozpoczętej pracy. W ten sposób plan założenia bibljoteki powiatowej skończył się na niczem, jak zaś z wymienionym jej zawiązkiem urządziła się Rada Szkolna Powiatowa, być może, zechce nam ona wyjaśnić.

Wyjaśnienie to jest tem niezbędniejsze, że jak słychać bibljotekę ministerjalną uruchomiono wbrew kardynalnym zasadom czytelnictwa i bibljotekarstwa ludowego, a książki uzyskane z darów, czekają w dalszym ciągu zmiłowania Bożego, przykryte grubą warstwą pyłu zapomnienia.

Mieczysław Krukiewicz.

Drukarnia Sejmikowa w Krasnymstawie. Redaktor: **Mieczysław Krukiewicz.**